

Dlaczego nigdy nie miałam wsparcia w mojej najbliższej rodzinie, partnerze życiowym? Trudno jest tak żyć: samej... bez miłości... Mało mówię, wolę pisać, bo wtedy mogę przelać swoje emocje i uczucia.

Uczę się wszystkiego od nowa, pewnych zachowań też. Układam sobie w głowie. Czytam - dzięki temu dowiedziałam się, jaką drogą muszę iść. Muszę się też pilnować, żeby nie wpaść w jedną koleinę; trzeba czasem z niej wypadać, iść innym torem. Próbuję uporządkować swój stan - jestem otwarta, szczera, kochająca. Często patrzę w lustro i mówię do siebie (dobra terapia!), widzę odbicie światła.

Trzeba było odszukać poczucie własnej wartości, godności, pozwalając dostrzec rzeczywistość, ludzi, przyjąć pomocną dłoń. Nawet moje chore dziecko nie odjęło mi tyle z życia, co zdrowi ludzie, podobno bliscy.

Czasem wraca do mnie strach i lęk. Człowiek kurczowo trzyma się czegoś, od czego lepiej byłoby się uwolnić. Trzymałam się tej żałosnej sytuacji. Teraz lepiej poznałam siebie i to sprawiło, że moja jakość życia wzrosła. I odkryłam, że każde nowe spojrzenie w siebie sprawia że wychodzę z ciemności.

Kocham życie!

Odrodziłam się na nowo. Marzyłam przez całe życie, by stać się prawdziwie silnym i niezależnym człowiekiem. Może teraz mi się to uda...

Dorota Buczyńska